

# WITAMY ZAWODNIKÓW

## CZCIONKA

2-3. VI. 1979 r.  
Rok IX • Nr 34

## I SŁOWEM

WYDANIE SPECJALNE

• KWARTALNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO OLSZTYŃSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH imienia SEWERYNA PIENIĘŻNEGO

W dniach 2-3 czerwca br. na Kanale Grunwaldzkim koło Mikołajek odbywają się IV Ogólnopolskie Gruntowe Zawody Wędkarskie Poligrafów.

Życzymy złowienia taaakiej ryby!

W dniu 20 maja 1979 roku na Kanale Grunwaldzkim koło Mikołajek odbyły się XX Gruntowe Zawody Wędkarskie Koła „Gryf-Prasa”.

W zawodach o tytuły mistrzów Koła na rok 1979 w kategorii mężczyzn, młodzieży i dzieci startowało 30 członków Koła.

Gdy na miejsce zawodów zjechał zakładowy autokar z zawodnikami i sędziami, teren zawodów był już przygotowany przez wcześniej przybyłych działaczy Koła.

Po ceremonii otwarcia zawodów i krótkim omówieniu regulaminowych warunków zawodów, oraz losowaniu stanowisk, zawodnicy zajęli wylosowane stanowiska wytyczone czerwonymi chorągiewkami.

Przez 45 minut przeznaczonych na przygotowanie się do zawodów, zawodnicy skrzętnie szykowali sprzęt, rozrabiali zanętę i sądownali grunt na swych stanowiskach. Pięć minut przed godziną dziewiątą pada sygnał oznaczający „wolno nęcić”. Z pluskiem padają w wodę

## 20 JUBILEUSZOWE ZAWODY WĘDKARSKIE

kanalu kule zanętowe. Wśród zawodników panuje lekkie podniecenie. Jakże będą wyniki?

Pogoda jest piękna, ciepło i słonecznie, lecz wiatr wiejący wzdłuż kanału budzi zaniepokojenie.

Wreszcie sygnał na rozpoczęcie łowienia. Z wielką nadzieją w sercu rozpoczynają zawodnicy zmagania o tytuły mistrzów Koła, a jednocześnie możliwość zakwalifikowania się do drużyny na IV Ogólnopolskie Zawody Poligrafów oraz do mistrzostw Okręgu.

Ogólnym faworytem jest kol. Tadeusz Juchniewicz, wieloletni mistrz Koła, ale jak to bywa w sporcie, a w wędkarskim szczególnie, nie zawsze wygrywają faworyci.

Nikt nie ma zamiaru rezygnować z walki o palmę pierwszeństwa, lecz pierwsze wyniki nie napawają optymizmem. Bierze niewymiarowa płoc, lecz w miarę upływu czasu zaczyna działać wrzucana zanęta. Niektórzy zawodnicy zniechęceni wynikami w połowie średniej ryby przestawiają się na łowienie uklei. Jednak najbardziej wytrwali, wierząc w swoją zanętę i umiejętności dalej polują na rybę średnią — płoc, karpia i okonia. W pierwszej godzinie zawodów prowadzą uklejarze, ale ukleja jest bardzo drobna. — W drugiej godzinie zaczyna przeważać ryba średnia. Daje o sobie znać technika połowu.

Po dwóch godzinach zawodów czołówkę tworzą kol. kol. Tadeusz Juchniewicz, Zbigniew Karpiński, Stanisław Pochmara, Eugeniusz Baclawski.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

## XX-lecie Koła PZW „Gryf-Prasa”

Nasza dwudziestoletnia działalność zbiega się z jubileuszem 100-lecia zorganizowanego wędkarstwa polskiego, którego początkiem było powołanie w 1879 roku Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

Zorganizowane wędkarstwo na Warmii i Mazurach bierze swój początek już od pierwszych lat po wyzwoleniu. W roku 1947 powstają Towarzystwa Wędkarskie w Giżycku, Olsztynku a następnie w Olsztynie.

W szeregach wędkarzy Olsztyńskiego Towarzystwa Wędkarskiego są i nasi koledzy, obecni działacze naszego Koła.

W roku 1950 na zwołanym Krajowym Zjeździe Towarzystw Wędkarskich powołany zostaje jako jedna ogólnokrajowa organizacja wędkarska — Polski Związek Wędkarski z siedzibą w Warszawie. W miastach wojewódzkich powołane zostały zarządy okręgowe PZW, które z kolei organizowały wędkarzy w podstawowych ogniwach związkowych — kołach PZW.

Powstanie jednolitej organizacji wędkarskiej, przyczynia się do dynamicznego rozwoju polskiego wędkarstwa. Z 35 tys. członków w roku 1950, wzrasta ilość członków do 350 tys. w roku 1970. Obecnie Polski Związek Wędkarski zrzesza około 750 tys. członków.

W Olsztynie wędkarze zrzeszeni są w jedynej w tym okresie Kole PZW „Olsztyn-Miasto”.

Szybki wzrost członków w jednym kole olsztyńskim stwarza potrzebę tworzenia nowych kół. Wzrasta zainteresowanie wędkarstwem wśród olsztyńskich drukarzy i pracowników „Prasy”, a więc możliwość założenia własnego koła.

Inicjatywę założenia koła podejmują koledzy drukarze — Tadeusz Juchniewicz, Wiesław Jaworski, Stanisław Pochmara, Bronisław Listowski oraz koledzy Władysław Strzegowski i Leon Stola z prasy.

Po złożeniu wniosku i uzyskaniu aprobaty na założenie koła w Zarządzie Okręgu PZW, zwołane zostało w roku 1959 zebranie organizacyjne, na którym wybrano pierwszy zarząd Koła i przyjęto nazwę: Koło PZW „Gryf-Prasa”.

Prezesem koła wybrano Wł. Strzegowskiego z prasy, a wiceprezesem kolegę T. Juchniewicza z Olsztyńskich Zakładów Graficznych. Pierwszy Zarząd Koła uzupełniali aktywni do dnia dzisiejszego koledzy — Bronisław Listowski, Stanisław Pochmara, Rajmund Hołubowski, Władysław Lewkiewicz i Leon Stola.

W pierwszym roku działania koło zrzeszało 42 członków, dziś po 20 latach 140 wędkarzy.

W okresie 20 lat działalności zorganizowano łącznie 123 imprezy turystyczno-wędkarskie, w tym: 20 eliminacyjnych gruntowych zawodów wędkarskich o mistrzostwo koła, 75 zawodów wędkarskich towarzyskich oraz 93 zawodów podlodowych.

Zawodnicy naszego koła startując w mistrzostwach wędkarskich okręgu zajmowali czołowe lokaty.

Szczególnie w kategorii juniorów nasza młodzież może poszczycić się sukcesami. Kolejno wicemistrzostwo Okręgu zdobywali — Jerzy Naumowicz, Zbigniew Żuk, Andrzej Naumowicz. W roku 1976 kolega Jerzy Juchniewicz zdobył mistrzostwo okręgu i zakwalifikował się do kadry okręgowej.

Dokończenie na str. 2

## 20 jubileuszowe zawody wędkarskie

### DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Mija trzecia godzina zawodów, pada sygnał zakończenia łowienia. Sędziowie przeliczają złowione ryby i dostarczają je do komisji wagowej. Zawodnicy pospiesznie pakują sprzęt, by podekscytowani obserwować dokładnie ważenie ryb i obliczanie wyników przez Komisję Sędziowską.

Następuje wreszcie moment kulminacyjny — ogłoszenie wyników przez sędziego głównego zawodów kol. Mieczysława Borowicza.

Oto szczegółowe wyniki:

<b>Kategoria mężczyzn:</b>	
1. Tadeusz Juchniewicz	— 3.622 pkt.
2. Zbigniew Karpiński	— 2.529 pkt.
3. Stanisław Pochmara	— 2.212 pkt.

<b>Kategoria młodzieży:</b>	
1. Magdalena Palmowska	— 578 pkt.
2. Marek Plutyński	— 508 pkt.
3. Sławomir Plutyński	— 364 pkt.

<b>Kategoria dzieci:</b>	
I miejsce — Tomasz Filimonow	— 562 pkt.

Po ogłoszeniu wyników i rozdaniu nagród, uczestnicy zawodów spożywając posiłek, komentowali przebieg zawodów analizując popełnione błędy taktyczne.

W ogólnej ocenie zawody wypadły bardzo dobrze i choć niektórzy byli lekko zawiedzeni osiągniętymi przez siebie wynikami, to jednak nikt nie ma zamiaru rezygnować w następnych zawodach z walki o prymat ze zwycięzcą i tym razem, fwaorytem kol. T. Juchniewiczem.

Ogółem w zawodach złowiono 1365 ryb o łącznej wadze 30 kg i 29 dkg.

**WIELKORYB**

## XX-lecie Koła PZW „Gryf-Prasa”

Dokończenie ze str. 1

Sukcesem też zakończył się start kolegi Tadeusza Juchniewicza w ubiegłorocznych Morskich Mistrzostwach Polski, które odbyły się na Półwyspie Helskim. W klasyfikacji indywidualnej kol. T. Juchniewicz zajął II miejsce i zdobył tytuł wicemistrza Polski, natomiast w klasyfikacji drużynowej złoty medal i mistrzostwo Polski.

Koło nasze było przez wiele lat organizatorem ogólnomiejskich zawodów wędkarskich o puchar Naczelnego Redaktora „Głosu Olsztyńskiego”, a także wraz z Kołem „Olsztyn-Miasto” współorganizatorem czwórmetrych zawodów wędkarskich o puchar prezesa tegoż koła.

Tradycyjnie od wielu lat koło nasze wraz z Zarządem Okręgu organizuje młodzieżowe zawody pod nazwą „Pierwszy Krok Wędkarski”.

Duży wkład pracy włożyli członkowie naszego Koła w organizację II Ogólnopolskich Zawodów w Wędkarstwie Podludowym, które to zawody były inauguracją obchodów stulecia zorganizowanego wędkarstwa polskiego.

Wiele pracy w czynie społecznym wykonali członkowie naszego Koła w zakładowym ośrodku przy konserwacji domków, łodzi i pomostów.

Dużej pomocy udziela wędkarzom kierownictwo zakładu oraz Rada Zakładowa. Zresztą kierownictwo zakładu, Rada Zakładowa, jak też egzekutywa POP prawie w komplecie są członkami naszego koła.

Zawód drukarza i dziennikarza jest uciążliwy i szkodliwy dla zdrowia, toteż każdy wyjazd z wędką nad wodę daje dużo satysfakcji, odprężenia i regeneruje siły do dalszej pracy.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii na dwudziestolecie naszego koła powierzył organizację IV Ogólnopolskich Gruntowych Zawodów Wędkarskich Poligrafów naszemu kołu. Zawody te odbędą się 3 czerwca na Kanale Grunwaldzkim koło Mikołajek. Powierzenie organizacji tych zawodów naszemu kołu jest dowodem uznania dla naszej działalności i aktywnej wędkarskiej naszego koła dotoży wszelkich starań, by zawody te przebiegały ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich uczestników.

Zarząd koła z okazji XX-lecia składa członkom koła życzenia osiągnięcia w działaniu na rzecz Polskiego Związku Wędkarskiego oraz sukcesów osobistych w wędkarstwie. —

## Ryby Pojezierza Mazurskiego

Te informacje publikujemy przede wszystkim z myślą o naszych gościach, drukarzach z innych regionów Polski, uczestnikach ogólnopolskich zawodów wędkarskich. Przydadzą się one również i kolegom z Olsztyna, którzy nie przeczytali „Przewodnika wędkarskiego po jeziorach olsztyńskich” pióra naukowca ichtiologa dr. Czesława Grudniewskiego, z którego to przewodnika zaczerpnęliśmy garść informacji.

Województwo olsztyńskie nawet po reformie administracyjnej zwie się nadal krainą tysiąca jezior, gdyż grubo ponad tysiąc jezior ma powierzchnię ponad 5 hektarów. Według klasyfikacji rybackiej jeziora Pojezierza Olsztyńskiego dzielą się na pięć rodzajów zależnie od dominacji poszczególnych gatunków ryb.

**1 — jeziora sielawowe** — zbiorniki wodne pochodzenia rynnowego o głębokości ponad 20 metrów. Żyją w nich: sielawa, sieja, peluga, stynka, ukleja płoć, leszcz, krap, okoń, szczupak, miętus, węgorz, jazgarz, w niewielkich ilościach wzdregę, lin, czasem sum. Najliczniej występuje tu okoń.

**2 — jeziora leszczowe** — o głębokości od 12 do 20 m. Nachodzi się w nich: leszcza, lina, płoć, krapia, wzdregę, ukleję, szczupaka, okonia, jazgarza i węgorza, rzadziej sielawę, sandacza, miętusa i karasia. Jest również chwast rybi — słonecznica, różnanka, kielb, ciernik, koza. W jeziorach tego typu, przez które przepływają rzeki, występują: kleń, jaź, boleń. Najliczniejszą populację tworzą: leszcz, płoć, okoń, lin i szczupak.

**3 — jeziora sandaczowe** — o głębo-

kości 6—12 m charakteryzuje się silnym rozkwitem planktonu, a tym samym intensywną zielenią wody. Najliczniej występują w nich: sandacz, leszcz, lin, płoć, wzdregę, okoń, węgorz, ukleja, jazgarz, szczupak. Intensywnie mnożą się cztery pierwsze gatunki.

**4 — jeziora linowo-szczupakowe** — nie przekraczające 6 metrów głębokości o silnie rozwiniętej roślinności. Żerują w nich: szczupaki, liny, płocie, karasie, węgorze, wzdregi, okonie, ukleje, czasem brzana występująca raczej w rzekach.

**5 — jeziora karasiowe** — płytkie do 2 lub najwyżej 4 metrów głębokości. Występuje w nich karaś, czasem wspólnie z linem.

Prof. Franciszek Staff rozróżnia w Polsce cztery krainy rybne w rzekach. W województwie olsztyńskim występują tylko trzy z nich.

**A — kraina pstrąga** — rzeki o szybkim nurcie, czystej wodzie i piaszczystym, względnie kamienistym dnie. Tym wymogom odpowiadają niektóre odcinki Pasłęki, Drwęcy, Wadąga, Wąskiej. Występują w niej: pstrąg potokowy, pstrąg tęczy, śliz, głowacz płetwobiał, strzelba potokowa, miętus. W okresie rozrodczym dociera tu trochę wędrowna, choć potokowa, rzadziej lipienie a bardzo sporadycznie lososie.

**B — kraina lipienia** — w województwie olsztyńskim nie występuje.

**C — kraina brzany** — rzeki względnie czyste o bogatej roślinności. Przewodzi tu oczywiście brzana a obok niej: kleń, jelec, jaź, płoć, ukleja, kielb, boleń, certa, okoń i szczupak. Trafia się też węgorz i miętus.

**D — kraina leszcza** — w której dominuje leszcz, obok niego wiele gatunków z krainy brzany oraz sum, sandacz, krap, lin, sumik karłowaty. W tzw. starorzeczyskach i lachach występuje podkraina karasia.

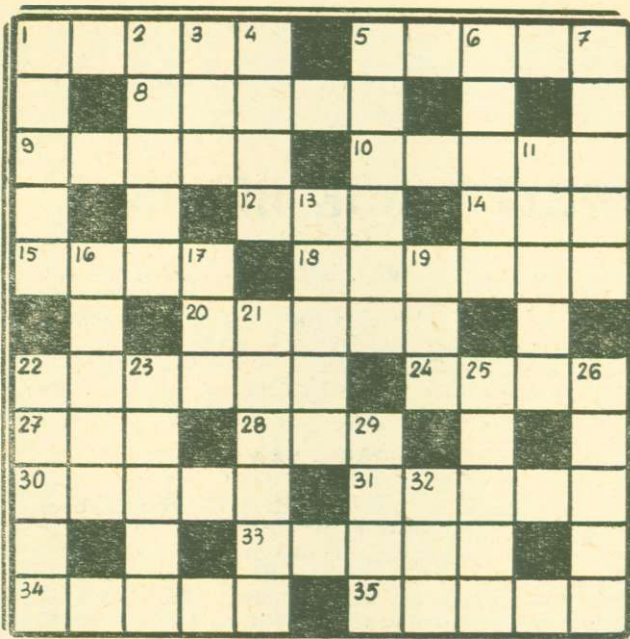
Ogółem w wodach województwa olsztyńskiego żyją 42 gatunki ryb.

Na pytanie, w którym jeziorze, względnie której rzece występuje najwięcej cennych ryb — nie potrafimy odpowiedzieć. Chociaż jeden z członków koła PZW „Prasa-Gryf” — notabene redaktor — twierdzi, że najwięcej gatunków spotkał w ... sklepie Centrali Rybnej. Były nawet ryby wędzone.

## KRZYŻÓWKA (z rybką)

**POZIOMO:** 1 – dzięki karp, 5 – złowisz go w starorzeczyskach i zamulonych stawach, 8 – grupa najlepszych, 9 – wójt hiszpański, 10 – oprawy dzieł sztuki, 12 – termin piłkarski, 14 – piwo angielskie, 15 – stopień pisma, 18 – charakterystyczne ugrupowanie atomów, które w procesach chemicznych nie zmieniają swego składu i budowy, 20 – obraz religijny w sztuce bizantyjskiej i ruskiej, 22 – imię polskiego żeglarza – samotnika, płynął na „Opty” i łowił tuńczyki, 24 – miasto w Jugosławii nad Niszawą, 27 – dokument urzędowy, 28 – smaczna ryba na bezrybiu, 30 – siedliska karasi, linów, 31 – klasa jachtu sportowego, 33 – bywa wędkarski, turystyczny, 34 – podrząd raków dziesięcionogich, 35 – zespół muzyczny Marka Grechuty.

**PIONOWO:** 1 – wojenne trofeum Indianina, 2 – po polsku składacz ręczny, 3 – bohaterka dziecięca książki Mariana Falskiego, 4 – razem z Rucianem tworzy osadę, 5 – surowiec do produkcji w introligatorni, 6 – imię męskie, 7 – zlewisko, 11 – kolczyk, 13 – najważniejsza u dziewczyny, 16 – kandydat na króla, 17 – najlepiej bierze na rakowe szyjki, rosówki i ślimaki, 19 – twórca znanego przed wojną chóru rewelersów, 21 – pancerze ochraniające piersi lub plecy rycerzy, 22 – skupisko młodych drzew, 23 – późny pokos trawy, 25 – imię najlepszej sportsmenki świata, 26 – ukazuje się i znika, ale nie ryba, 29 – mała ryba z rodziny piskorzowatych, dobra jako „żywiec”, 32 – skrót jednego z ministerstw.



## Na dziurgatkę czyli szwagier to nie rodzina

Nie pamiętam dokładnie, kto mnie podkuśił, by w lutym 1975 roku złapać trochę świeżego tlenu i przy odrobinie szczęścia zabłąkaną płotkę lub suchego krapia na „mojej” dzierżawie za Osiedlem Mazurskim w Olsztynie. Było jeszcze ciemno, gdy na jeziorze w odpowiednim miejscu miałem odpowiedniej wielkości dziurę w lodzie. Uzbrojony w przynętę mojego pomysłu, hak znalazł się w wodzie. Nie wykonałem jeszcze próby wytrzymałości z żyłką i nie opaliłem jeszcze sprawy radomszczakiem, kiedy zauważyłem, że moja „orientacja” wyczynia dziwne harce i zaczyna znikać w wodzie. — Jakaś głodna sztuka — pomyślałem — i to bardzo duża.

„Orientacja” zachowywała się tak, jakby ciągnęła ją jakaś siła nieczysta. Przypomniały mi się opowieści tubylców o zatopionych tu pojazdach wojskowych, o jakiejś hitlerowskiej jednostce pancerniej, która w panicznej ucieczce w 1945 roku zakończyła właśnie w tym jeziorze swój rajd. Być może „zaskoczył” jakiś tygrys lub pantera i kontynuuje swoją jazdę po dnie jeziora. Już rozmyślałem o tym, jak to stanę się właścicielem prywatnego czołgu, kiedy nastąpił nagły zwrot w sytuacji. Wędką przestała trzeszczeć. Nawijałem w pośpiechu kółwrotek, a w otworze ukazała się ogromna paszcza tryskająca gejzerem.

Z duszą na ramieniu zacząłem uciekać. Nastawiony na odległość 50 metrów grunt zatrzymał mnie. Dalej już nie biegłem, bałem się postradać ostatni możliwy do potowów sprzęt. Tryskający gejzerem potwór wynurzył się na lód, przypominał legendarnego smoka z podwawelskiej grotty. Z trwożą i zaciekawieniem przyglądałem się, jak to coś rży, zgrzyta zębami, kłapie ogonem. Kiedy już się wyszumiał, zaczął mi się przyglądać raczej przyjaź-

nie. Widocznie nie żywił awersji do ludzi. Po pewnym czasie byliśmy już prawie na „ty”.

— Jesteś mój, bratku — powiedziałem do siebie. — Tylko co ja z tobą pocznę?

W tej chwili przypomniał mi się artykuł „Okonia” w „Gazecie Olsztyńskiej”, w którym to autor zapytywał, dlaczego Huta „Katowice” ma jednego naczelnego dyrektora, a olsztyński Zarząd Okręgu PZW aż dwóch. Skoro jest ich rzeczywiście dwóch — myślę nadal — to jeden zapewne zajmuje się problemami wędkarskimi, zarybianiem, ochroną łowisk, drugi natomiast jest chyba od spraw niewędkarskich, a więc od takich na przykład stworów, jaki właśnie mi się ukazał. Dostarczę mu to stworzenie, niech zmierzy, zważy, zaliczy do jakiegoś gatunku, albo wymyśli mu nowy.

Pomysł wydawał mi się wprost zbawienny dla olsztyńskiego wędkarstwa i turystyki, byłby bombową atrakcją dla turystów zagranicznych. Można by na przykład wykopać potworowi olbrzymią jamę pod siedzibą ZO PZW w Olsztynie nad Jeziorem Długim, uwiązać na ogromnym łańcuchu, karmić siarką i niech pije wodę z Jeziora Długiego. W ten sposób w krótkim czasie oczyściłby owo jezioro z siarkowodoru, skoro władze nie mogą go oczyścić od kilkunastu lat. Mieszkańcy Osiedla nad Jeziorem Długim mieli by pożytek, władze olsztyńskie rozwiązany trudny problem, turyści radochę, a i ja — być może — uzyskałbym medal na pierś. Jak by mi zazdrościli koledzy z koła PZW — Gulałka czy sam Wielkoryb.

— Do dzieła — popędzałem sam siebie. Dobrze, że jest jeszcze ciemno. Nikt mnie nie zobaczy z tym smokiem. Skrótami zajdę najpierw do domu przy ulicy Żołnierskiej, a później

na Baltycką do siedziby okręgu... po medal za złowienie na wędkę unikalnego okazu.

Początek wędrówki zapowiadał się obiecująco. Ale po wejściu na ulicę Żołnierską i zetknięciu się z cywilizacją potwór począł tracić siły, jak nasi piłkarze w drugiej połowie meczu z NRD.

Z trudem zataaszczyłem go do domu i tam dziwny stwór padł martwy. Skończyły się marzenia o oczyszczeniu Jeziora Długiego i o medalu na mojej piersi, a zaczął się nowy kłopot. Ogromny potwór tarasował ruch w mieszkaniu, trzeba go było cichcem usunąć. Tylko jak?

I wtedy przypomniałem sobie szwagra — rymarza, właściciela warsztatu i samochodu ciężarowego. Wprawdzie szwagier to nie rodzina, ale powinien w biedzie pomóc. Szwagier okazał się ludzkim szwagrem i przyjechał z pomocnikiem Józim. Obejrzał stwora, wymierzył calówką, zbadał sierść i spytał, co obojście zamierzam z tym fantem zrobić?

— Z żywym miałem pewne plany, ale martwego nie chcę nawet widzieć. Jeszcze wlepią mi karę na kolegium za niedozwoloną w śródmieściu hodowlę.

— Masz rację — odpowiedział. — Nie możesz z tym iść do władz, bo zamiast medalu otrzymasz dożywotnią dyskwalifikację na wędkowanie i parę tysięcy grzywny za kłusownictwo.

— Jakże to?

— A pamiętasz, co było na Tracku. Przydybała was straż PZW, zabrali wam najlepszy sprzęt do połowów pod lodem, spisali protokół. Resztę już wiesz.

Szwagier miał dar perswazji i argumentacji. Istotnie przypomniałem sobie, jak z podniesionymi rękami tłu-

Dokończenie na str. 4



## OLSZTYŃSKIE REKORDY

Nikt zapewne nie notuje rekordów wędkarskich lub rybackich na Pojezierzu Mazurskim. Tym niemniej chcę opowiedzieć o trzech z nich, z których pierwszy nie podlega żadnej wątpliwości, drugi proszę potraktować na zasadzie: chcecie, to wierzcie, trzeci — byłby nawet absolutnym rekordem w skali globu ziemskiego, gdyby był.

### SZCZUPAK — 24,6 kg

Nie tak dawno w witrynie sklepu Centrali Rybnej wystawiono spreparowanego szczupaka o wadze 24,6 kg. Pod eksponatem krótka informacja: „Własność inż. Korzyńska”. Felietonista „Gazety Olsztyńskiej” posługujący się kryptonimem „Okon” był uprzejmy nawet odnotować ten fakt na łamach prasy, ni to prostując, ni uzupełniając, że rzeczonygo szczupaka nie złowił inż. Korzynek, lecz brygada rybicka na jeziorze Grom.

Trudno sobie wyobrazić złowienie takiego smoka na wędkę. Sprostowanie było zbyt ciężkie, uzupełnienie — tak.

### SUM 60 kg MOŻE I WIĘCEJ

W 1955 roku, kiedy żyłem „na etapie” włóczęgi kajakem po akwenie jeziora Mamry, w Giżycku zaintrygowało mnie zbiegowisko ludzi przy Kanale Łuczajskim, a jeszcze bardziej okrzyki podziwu i niedo-

wierzenia w rodzaju: „Ale sztuka!”, „Toć to wieloryb!”. Ów „wieloryb” — jak zdążyłem z daleka zauważyć, był nieco dłuższy od rybackiej krypy, która go holowała. Tak to wyglądało z perspektywy ponad stu metrów. Blżej nie udało mi się obejrzeć tego potwora. Zawładnęła nim milicja. Okazało się — o czym poinformował mnie jeden z rybaków — że przed trzema miesiącami poszukiwano na Mamrach zaginionego turysty. Wypłynął na przejażdżkę kajakiem. Nazajutrz znaleziono tylko kajak, amator kajakowego rejsu zniknął bez śladu. Dopiero teraz rybacy wyłowili sumę — olbrzymia wraz ze szczątkami czegoś, co za żywota było człowiekiem. Topielec zaplątany był w żyłkę, której koniec ginął w paszczy sumy.

— Ile może ważyć ten olbrzym? — spytałem rybaka.

— Sześćdziesiąt kilogramów, a może i więcej — usłyszałem w odpowiedzi. Takiego dużego sumy, jak łowię już czterdzieści lat, jeszcze nie widziałem.

Musiła to być jednak olbrzymia sztuka, skoro łatwo poradziła sobie z wytrawnym wędkarzem.

### CIERNIK 4,5 kg

Każdy, kto tylko zna się nieco na rybach, zaprotestuje: To wierutna bujda. Przecież cierniki dochodzą do 6 cm długości i tyleż dekagramów wagi. A jeśli odpowiem, że o złowieniu tak gigantycznego ciernika na olsztyńskich jeziorach dowiedziałem się z „Kuriera Polskiego”, usłyszę w odpowiedzi: „Kto to dziś wierzy w słowo pisane” i zaserwują mi stary dowcip o tym, jak to na nieheblowanej desce napisano kredą czteroliterowe słowo. Kto chciał ową damską część ciała pogłaskać (oczywiście owe cztery wypisane litery), napytał sobie pełno drzazg.

Rzecz z tym ciernikiem miała się następująco. Korespondent „Kuriera Polskiego” w Olsztynie lubił podbierać dziennikarzom ówczesnego „Głosu Olsztyńskiego” informacje przed ich opublikowaniem, czyli

## NA DZIURGALKĘ...

Dokończenie ze str. 3

maczyłem się strażnikowi z mojej tam przypadkowej obecności, a on groził mi nie tylko karabinem, ale sprawą w kolegium, w sądzie, odebraniem karty wędkarskiej, grzywną itd. Uratowało mnie tylko to, że nie znalazł przy mnie nawet małej rybki.

— Wybawię cię z kłopotu — zaofiarował swe usługi szwagier. — Zabieram bydłaka, a tobie, na pocieszenie, zwrócę koszt połowu.

Obliczył je na czterysta złotych i wręczył mi rzeczoną sumę. Nie mają jednak racji ci, którzy twierdzą, że szwagier to nie rodzina. Nie dość, że pozbyłem się wielkich kłopotów, to jeszcze zarobiłem — jak mi wówczas wydawało — bajeczną sumę. Przeżyłem przy tym wielką przygodę.

Szwagrowa brygada, której teraz przewodził garbarz Józek, szybko oczyściła mi mieszkanie. Byłem zadowolony.

Po dwóch miesiącach przypadkowo spotkałem Józia. Nie omieszkałem spytać o dalsze losy mojego potwora.

— To była duża sztuka i szwagier pański zrobił najlepszy biznes w swoim życiu. Niech pan sobie wyobrazi — ciągnął tyradę dalej widząc moją zdziwioną minę — że pański szwagier właśnie z tego potwora wystąpił do strefy dolarowej cztery końskie uprząże, trzy siodła, nie licząc kilkudziesięciu pasów i pasków.

Szwagrowi do dnia dzisiejszego nie mogę wybaczyć, że tak szpetnie mnie nabrał. Mają jednak rację ci, którzy twierdzą, że szwagier to nie rodzina.

ps.

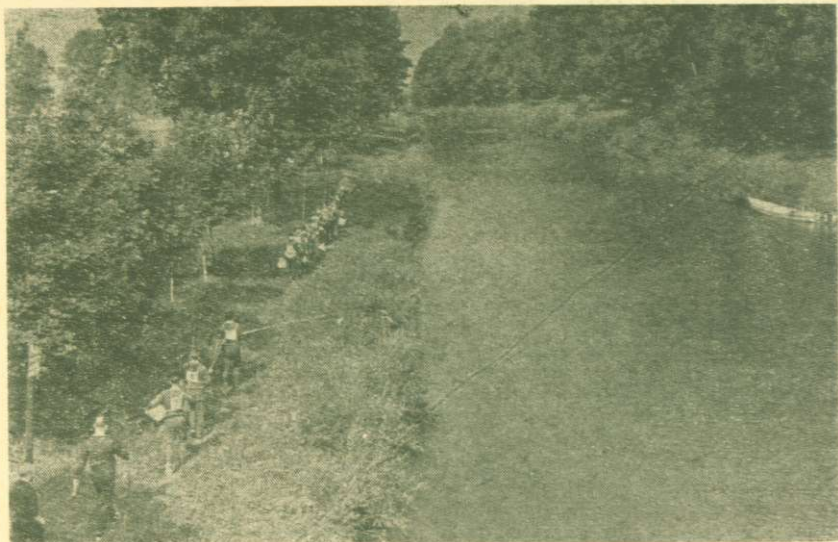
W zeszłym tygodniu Niuniek rozpoczął oficjalnie sezon wędkarski. Inauguracja była po części udana. Złowił jednego okonka i zaniósł go do swojej

połowicy. Zosia — jak przystało na zecerę z dziewiątą grupą — poczęła obliczać. Uwzględniając wszystkie koszty produkcji: wydatki na benzynę, amortyzację samochodu, koszt przynęty, napoje zapobiegające przeziębieniu i potudzające apetyt — złowiony okonek kosztował 423 złote.

Po przeliczeniu Pani Domu oświadczyła:

— Jakie to szczęście żeś złowił dotąd tylko jednego okonka.

(wio)



Po losowaniu gryfowcy udają się na stanowiska

z redakcyjnej hali maszyn. „Głosowcy” postanowili odczytać tegoż korespondenta tak wygodnego zbierania materiałów i to na zawsze. Podsunęli więc na halę maszyn wiadomość o złowieniu ciernika — giganta, zachowując wszelkie pozory prawdziwej informacji. Tym sposobem bombowa wiadomość obiegła całą Polskę.

Najciekawsze było jednak zakończenie tej afery. Skompromitowany korespondent postanowił odgryźć się, tym razem na macierzystej redakcji. Automatycznie uzyskał połączenie telefoniczne z redakcją „Kuriera Polskiego” w Warszawie, co uniemożliwiło zidentyfikowanie miejsca zamieszkania rozmówcy, podał się za czytelnika z Wrocławia i serdecznie podziękował redakcji za zamieszczenie olsztyńskiego rekordu wędkarskiego. Bowiem on również złowił dużego ciernika na Baryczy, miał około trzech kilogramów, lecz żaden z kolegów nie chciał mu wierzyć. Teraz, po ukazaniu się informacji z Olsztyna, już mu uwierzyli.

Jak mnie zapewniał ów korespondent, notatka o złowieniu trzykilogramowego ciernika na Dolnym Śląsku ukazała się w tamtejszym wydaniu „Kurieru Polskiego”.

### SZCZUPAK KONTRA CIELE I ŁAŃCUCH

Wędkarz z poczuciem humoru, drukarz — Wiesław Jaworski wpadł na pomysł, by w podobny sposób „napuścić” red. Romana Sensmęckiego. Poinformował go, że na jeziorze Gim, gdzie drukarze mają swój ośrodek wczasowy, grasuje szczupak — żarłacz. Ostatnio bowiem zaatakował pojące się w jeziorze ciele Pawła Hermańskiego z Nowej Kaletki i wciągnął do wody. Roman nie uwierzył w prawdziwość tej informacji, bo jakże olbrzymi szczupak podejdzie tak blisko do brzegu. Tym niemniej opublikował tę kaczkę dziennikarską. W komentarzu zastanawiał się: „Ciele jak ciele, mógł je szczupak skonsumować, ale jak strawił żelazny łańcuch?”

Zebrał i opisał: Józef Patola

JERZY LEWANDOWSKI

### ROZMOWA Z LESZCZEM

Pewnego dnia — koło Morąga, uderzyła mnie skrzydłem makolągwa. Nie mając do oparcia barier, znalazłem się w jeziorze Narie i wszcząłem rozmowę z leszczem, którego na mój widok wzięły dreszcze. Albowiem wszyscy wędkarze wykrzywiali emocjonalnie twarze, kiedy zrywał się on z haczyka i w szuwały pletwą czmychał...

Powiedział leszcz wtedy, że polowanie na ryby jest zwykłym draństwem! On wprawdzie ma niewiele życia, lecz nienawidzi rybobicia... Jeśli zaś dla ludzi jest to zabawa, niech łowią na haczyk własny krawat i zaciągają go na własnej szyi, kiedy chcą, w każdej, w każdej chwili...

Tak się skończyła nasza rozmowa, leszcza bowiem skusił na haczyku robak. I tak się w kasarku znalazł wędkarza, bo i rozsądnej rybce taki los się zdarza...

### PCHŁĘ SIĘ ŁAPIE...

Chwaliłem się kiedyś nieopacznie, a byłem wówczas chłopcem płowym, że — gdy dorosnę pstrąga złapię o ślepiach bodaj huknej sowy...

A ojciec rzekł:  
— Mój mały gapie!  
Ryby się łowi,  
a pchły... się łapie...

## A może by na ryby?

**N**AJZNACZNIEJSZYM wśród olsztyńskich moczykijów spod znaku czcionki, kaszty oraz kaczki-czyli koła „Gryf-Prasa” — jest niezaprzecalnie taki jeden, który za każdym razem łowi (choćby i na talerzu) nieprzebrane gromady tylko wielkich ryb. Małe po prostu nie mają się jego naturalnych i sztucznych przynęt. Ale w tych zawodach tego wilka bać się nie musicie. Łowić się przecież będą raczej małe rybki, a poza tym wolał nominować się organizatorem. W ten sposób ubezpieczył się od groźby goryczy w przypadku porażki (no, skoro jego przynęt nie mają się — itd). Woli się nie narażać. Zwłaszcza, że kiedyś 2 razy uśmiechnęły się do niego i małe rybeczki, pod lodem złapał ich najwięcej. Cóż z tego, gdy przyszło do ważenia łupu, okazał się drugim w rywalizacji. Po miesiącu dowiedział się dopiero, że zazdrośni koledzy za skarbem nie chcieli dopuścić do jego zwycięstwa i do zdobyczy Bolusia uzupełnili łebki z ogonkami trzech innych kolegów. Ależ było śmiechu. Bolus wprawdzie jest w całej ferajnie może najspokojniejszy i najrzetelniejszy, ale też i on uśmiecha się do kawałów. Oczywiście gąbry Bolus nie przystał na ten kant, znalazł by się inny, np. Stasio, wiecie który pod prezesem itd. Poza tym jest łasy do zbierania nagród. No, ale akuratnie na te zawody nie pojechał, bo wolał samotrzeć wy-

brać się na biorącą siejkę, oczywiście na inną wodę pokrytą lodem.

Postacią wśród Gryfian jest także Juras. Oo, ten to potrafi łapać białe ryby. Wprawdzie w sukcesach sportowych ustępuje temu na wstępie, który jako wybitny specjalista jeziorowy zdobył wicemistrzostwo Polski na ... morzu(sic!), ale miałem go okazję oglądać w wielkiej akcji, kiedy to w tzw. wolnych zawodach na jeziorze Gim złowił, o ile dobrze pamiętam, ponad 13 kg dorodnych — jak mawia Spiaćców — leszczy, płoci i wzdręg. Najzabawniejsze, że na łódź wziął wówczas z sobą pełną butelkę, no, dajmy na to mleka, lecz zdołał do niej zajrzeć dopiero po powrocie na ląd. Po prostu nie miał czasu nie tylko gasić dokuczającego mu pragnienia, ale nawet przekąsać. Co rusz bowiem musiał albo ciągnąć rybę, albo też zanęcać odpowiednio spreparowaną, pardon, wynalezioną przez siebie, zanętą, której nie ujawnił zresztą nikomu. Poza mną, ale wiadomo: Okoń to okoń, jak ryba nie mówi. W tym dniu Juras przeszedł jednak chyba samego niedoścignętego mistrza zanęt, dr. med. Alfreda Sameta z Gdańska. Inna rzecz, że znalazł w imprezie godnego siebie konkurenta, Blondaska, który ustąpił mu placu na wadze bodaj tylko o niecały kilogram ryb, miał głównie same dorodne wzdręgi. Ucapiał je siedząc w łodzi znajdującej się najbliższej brzegu.

Nie wiadomo, jak potoczyło by się współzawodnictwo, gąbry wystartowali mistrz łowów tokciowych węgry Długi Wiesio, albo chwatał nad chwaty — Badył. Pierwszy jednak grzebał się przy swoim domku kampingowym, drugi natomiast, mimo solennej zapowiedzi, nie stawiał się pod autobus.

A w ogóle to trudno dziś wymienić wszystkich moczykijów Gryfian, bo jest ich huk. Zespół święci właśnie 20-lecie zawiązania się pod chwymi barwami, ale masa to już starzy wędkarze, łapiący ryby, wiatr i wodorosty (któryś nawet specjalizował się w chwytaniu żab, ale z tego się nie śmiejęcie, bo to najlepsza przynęta na raki królewskie lub błotne — któż ich nie przedkładał np. nad 25-dkg płotki?) od pierwszych chwil przybycia do krainy tysiąca jezior. To były czasy.

Dlaczego w naszej krainie mniej teraz ryb? Ryb jest więcej, aliści przybyło przez te lata luda łowiącego je legalnie, zawodowo i nielegalnie. Kto zgolił żyw gotów nie przepuścić najmniejszej ukleje! Ryby, dziesiątkowane przez całe pokolenia, nabrały mądrości i często — opowiadają mi pletwonurkowie — długi czas przyglądają się podejrzanie zachowującej się w wodzie przynęcie czy fikającemu jaskrawemu błyskowi, zanim zdecydują się na bramie bądź pobicie. To miejcie wszyscy, goście i miejscowi, przede wszystkim obecnie na uwadze. A też pomniście i na to, że podpisany:

Okoń  
nigdy nie łe!...

## XII Ogólnowarszawski Rajd Turystyczny Poligrafów

W dniach 6—9 maja br. odbył się XII Ogólnowarszawski Rajd Turystyczny Poligrafów. Bodajże po raz piąty w tej pięknej imprezie wzięła udział także drużyna Olsztyńskich Zakładów Graficznych. Organizatorem rajdu był Oddział ZG ZZPP i Rada Zakładowa Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie. Trasa rajdu prowadziła z Warszawy poprzez Radom — Ostrowiec Świętokrzyski — Sandomierz — Leżajsk — Julin — Łańcut — Biłgoraj — Kazimierz Dolny — Puławy — Wilga. Oczywiście drużyna OZGraf. musiała przejechać ok. 450 km więcej, tzn. do Warszawy i z powrotem. Ogółem długość trasy wyniosła bez mała 1800 km.

Rajd samochodowy mający przede wszystkim na celu propagandę turystyki wśród drukarzy i ich rodzin miał w swym programie także elementy sportowe. W skrócie przebieg walki naszej drużyny jadącej w składzie: Mieczysław i Irena CZUŁOWSCY (Zastawa), Jerzy i Teresa STANKIEWICZ (Fiat 126 P), Krzysztof i Lucyna CZUŁOWSCY (Fiat 126 P). W roli kibica jechała także Ludmiła PAWŁOWSKA.

### I ETAP

Trasa: Olsztyn — Warszawa — Julin ok. 600 km. Start w Warszawie. Był to długi i męczący szczególnie dla naszej drużyny etap. Do punktacji zaliczane były odpowiedzi na temat przejechanych miast, znajomości przepisów i próby sprawnościowe. Należało więc szukać wszędzie gdzie się da odpowiedzi na pytania. Cała siedmioosobowa drużyna odwiedzała miejsca zabytkowe, muzea, biura PTTK i szkoły, by zdobyć jak najlepsze informacje.

### II ETAP

Trasa: Julin — Biłgoraj — Julin ok. 200 km. Próba sprawnościowa wypadła bardzo dobrze. M. Czulowski po dwóch dniach znalazł się na drugim, K. Czulowski na piątym, a J. Stankiewicz na ósmym miejscu.

### III ETAP

Dwie próby sprawnościowe decydujące praktycznie o końcowych miejscach. Jako pierwszy rozpoczyna jazdę M. Czulowski i uzyskuje dość dobry czas. Po

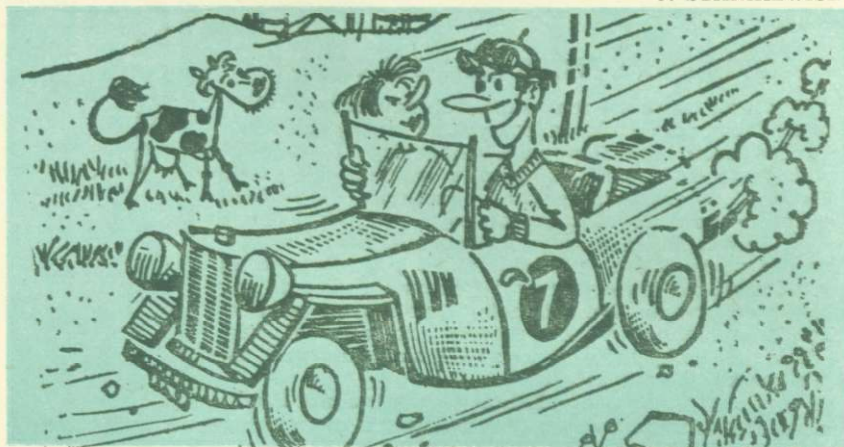
nim jedzie J. Stankiewicz. Trema i słaba jazda techniczna ma odzwierciedlenie w słabym czasie. Jadący jako ostatni K. Czulowski wystartował ostro i uzyskuje drugi czas. Dziesięciominutowa przerwa. Wśród zawodników i kibiców panuje podniecenie. Warszawiacy podgadują, że Olsztyn ma szansę wygrać zespołowo rajd. Drugi przejazd próby sprawnościowej. M. Czulowski poprawia swój wynik o kilka sekund, J. Stankiewicz aż o 21 sekund, jednak prawie wszystkie załogi mają lepsze czasy niż w pierwszej próbie. Jako ostatni wystartował jeden z faworytów K. Czulowski. Chciał „wystrubować” najlepszy czas. Pojechał zbyt ostro, przewrócił stulepek, wybił się z rytmu i w rezultacie stracił kilkanaście „nieplanowanych” sekund. Przeżywamy wszyscy gorzkie porażki. Po kilku godzinach dowiadujemy się z oficjalnego komunikatu o aktualnych pozycjach. Niestety, M. Czulowski spada na piątą, K. Czulowski na siódmą, a J. Stankiewicz na czternaste miejsce.

### IV ETAP

Julin — Wilga, ok. 250 km. Jest to etap remisowy, nie ma już okazji do walki. W pięknym ośrodku w Wildze następuje podsumowanie i zakończenie rajdu. Zespołowo wygrała drużyna PWPW przed drużyną Radia i Telewizji oraz OZGraf. Indywidualnie olsztyniacy zajęli miejsca: M. Czulowski — piątą, K. Czulowski — siódmą, J. Stankiewicz — trzynastą. Wszyscy zawodnicy otrzymali nagrody rzeczowe. Zegnamy się serdecznie, przyjmując jednocześnie zobowiązanie, że na następnym rajdzie poligrafów będzie nas znacznie więcej.

Oby tak się stało. Naprawdę rajd był imprezą bardzo udaną. Przeżyliśmy wiele wrażeń i emocji. Zwiedziliśmy piękne miasta zabytkowe, jak Sandomierz, Łańcut, Kazimierz Dolny i wiele innych. Zwiedziliśmy piękny pałac Potockich i jedno z największych w Europie muzeum powozów konnych w Łańcutcie.

J. STANKIEWICZ



## Prezentujemy Ognisko TKKF Gryf

Powstanie ogniska Gryf przy Olsztyńskich Zakładach Graficznych datuje się od 1 marca 1958 r. Po pierwszych niepowodzeniach i trudnościach aktyw społeczny zarządu zmobilizował się i już od 1960 roku ognisko Gryf weszło do czołówek ognisk olsztyńskich. Następne lata, to seria powodzeń organizacyjnych i sportowych. W latach 1963—1964 dwukrotnie gryfowcy wygrywali zespołowo wojewódzkie zloty ognisk TKKF. A więc weszliśmy do czołówek ognisk woj. olsztyńskiego. Również były Zarząd Okręgu ZZPP w Gdańsku uznał ognisko Gryf za najlepiej pracujące wśród drukarzy Trójmiasta, Koszalina i Olsztyna.

W ciągu 21 lat ogniska Gryf — jego reprezentanci rozegrali ok. tysiąca meczów w różnych dyscyplinach sportowo-rekreacyjnych, brali udział w 550 turniejach, a dla pracowników OZGraf. zarząd ogniska wspólnie z Radą Zakładową i dyrekcją przedsiębiorstwa zorganizował ok. 100 wycieczek turystyczno-krajoznawczych i wycieczek sportowych. Najbardziej lubianymi dyscyplinami sportowymi były: siatkówka, tenis stołowy, szachy, piłka nożna. Ponadto graliśmy w koszykówkę, piłkę ręczną, warcaby. Bardzo często startowali lekkoatleci, strzelcy i kręglarze. Sporty rekreacyjne, to: strzelanie z wiatrówki, rzuty łódkami, ringo. Oczywiście były też uprawiane sporty wodne i zimowe. Drużyna OZGraf. pięciokrotnie brała udział w ogólnowarszawskich rajdach samochodowych poligrafów, odnosząc cenne sukcesy zespołowe i indywidualne. Do momentu powstania zakładowego koła PZW „Gryf-Prasa” ognisko TKKF organizowało zawody wędkarskie; na przestrzeni lat te dwie organizacje często pomagały sobie wzajemnie. W większości zresztą członkowie koła wędkarskiego są członkami ogniska TKKF, piastując odpowiedzialne stanowiska społeczne, jak np. Tadeusz Juchniewicz, Romuald Plutyński, Wiesław Jaworski i wielu innych.

Reprezentanci Gryfu wielokrotnie startowali w mistrzostwach Polski drukarzy, odnosząc szczególnie sukcesy indywidualne w lekkiej atletyce, szachach i tenisie stołowym. Największą jednak furorę zrobili kręglarze. Sekcja powstała w 1975 r., a jej reprezentanci w bardzo szybkim czasie awansowali do Centralnej Ligi Kręglarstwa Sportowego, walcząc wśród ośmiu najlepszych drużyn Polski. Kręglarze Gryfu godnie reprezentują drukarzy na szczeblu województwa, okręgu, Polski, a także w turniejach międzynarodowych. Największym problemem kręglarzy jest brak własnej kręgielni i skromne dotacje na sport wyczynowy.

Na bogaty dorobek ogniska składają się: ok. 40 pucharów, ponad 100 dyplomów, proporce, plakietki i wiele innych pamiątkowych trofeów. Ognisko Gryf wyróżnione zostało Medalem „Za szczególne zasługi w rozwoju kultury fizycznej”. Na temat jego bogatej działalności napisana została trzecia w Polsce praca magisterska.

Gryfowcy byli inicjatorami spotkań sportowo-towarzystwiskich z drukarzami Trójmiasta, Grudziądza, Białegostoku i Lublina. Spotkania te propagują sport wśród braci drukarskiej, pozwalają na wymianę doświadczeń i zawieranie serdecznych kontaktów koleżeńskich.

W dniach 8—10 czerwca br. rozegrana zostanie właśnie II Międzyzakładowa Spartakiada Drukarzy Białegostoku, Lublina i Olsztyna o puchar ZG ZZPP. Gospodarzem spartakiady będą koledzy z Białegostoku. W ubiegłym roku dla uczczenia 20-lecia ogniska Gryf pierwsza spartakiada rozegrana została w Olsztynie.

Z okazji ogólnopolskich zawodów wędkarskich drukarzy sportowcy Gryfu życzą organizatorom wielu sukcesów organizacyjnych, a „kolegom po wędce” jak najwięcej emocji w walce z przeciwnikami i... rybą. Życzymy także jak najwięcej przyjemnych wrażeń z pobytu na pięknych ziemiach Warmii i Mazur. Łamecie kiję, koledzy wędkarze!

Prezes ogniska Gryf  
Jerzy STANKIEWICZ

Niniejszy numer „Czcionką i Słowem” wykonał w czynie społecznym członek koła PZW „Gryf-Prasa”. OZGraf. Lz. 936 (200) R-4